

Intrygująca karaimska kłódka z Łucka

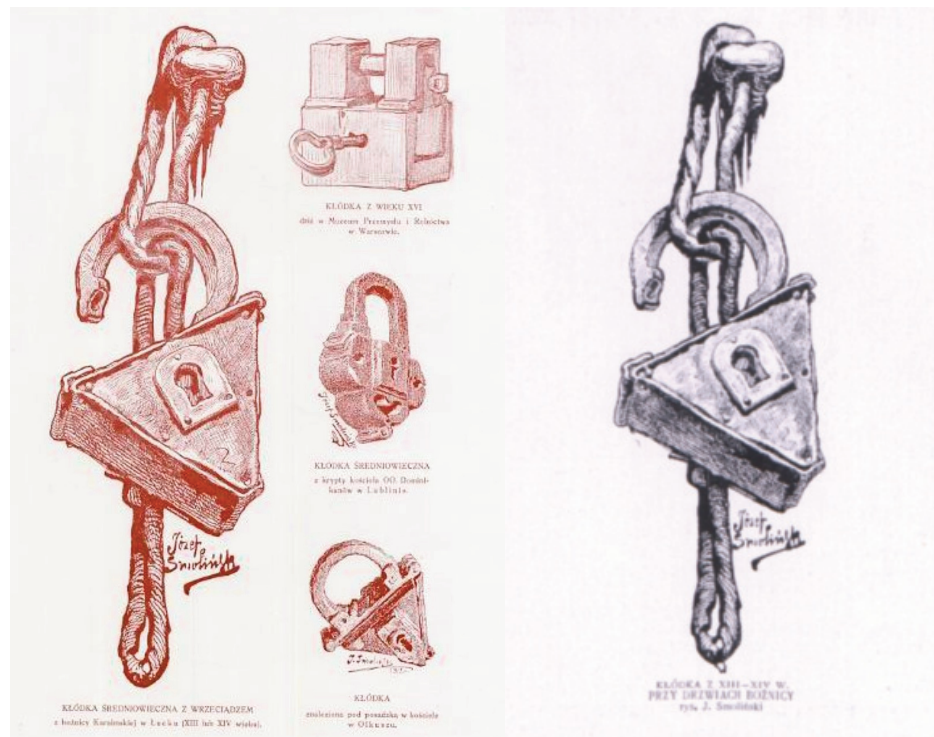
Zdawać by się mogło, że najstarsze formy kultury materialnej Karaimów zamieszkałych na ziemiach polsko-litewskich nie pozostawiły po sobie żadnych śladów. Nie przetrwały bowiem do naszych czasów dawne, średniowieczne rękopisy, kamienne nagrobki pochodzące z tej epoki, ani też przedmioty kultu religijnego sięgające czasów wkrótce po osiedleniu się przybyszów z Krymu. Nieubłagane procesy destrukcji pod wpływem czynników naturalnych, ale i celowego niszczenia, grabienia oraz rozpraszania karaimskiej spuścizny kulturowej trwały do czasów niemal nam współczesnych. Czy pomimo niezachowania takich właśnie przedmiotów reprezentatywnych dla karaimskiej kultury materialnej nie dysponujemy absolutnie żadnym dowodem jej ówczesnej żywotności? Nieoczekiwanie taki ślad został utrwalony w istniejącej ikonografii. Najstarszy znany obiekt (dziś już niestety nieistniejący) pochodził z Łucka, a uwieczniony został przed stu laty na rysunku Józefa Smolińskiego. Chodzi o stosunkowo skromny na pozór przedmiot, jakim była kłódka z karaimskiej kienesy!

Józef Teofil Smoliński (1865–1927), z wykształcenia malarz (m.in. uczeń Wojciecha Gersona), ale także badacz sztuki i kolekcjoner, związany był przez długi okres życia z Lublinem. Dopiero na kilka lat przed wybuchem I wojny światowej przeniósł się do Warszawy. Nieco później, w latach 1920–1922, pełnił obowiązki dyrektora tamtejszego Muzeum Rzemiosł i Sztuki Stosowanej.

Łucką kienesą, będącą przykładem budownictwa drewnianego, zainteresował się na wieść o jej planowanym rozebraniu. W 1908 r. sporządził opis obiektu wraz z dokumentacją fotograficzną i rysunkową. Cztery lata później, opatrzywszy go informacjami o dziejach hucukich Karaimów oraz o historii i religii karaimskiej, opublikował pod tytułem *Karaimi i bożnica ich w Łucku* na łamach tygodnika krajoznawczego „Ziemia”. W tym samym 1912 r. opracowanie to ukazało się w Warszawie również jako osobna broszura.

Wśród materiału ikonograficznego wykonanego przez Smolińskiego znalazł się także rysunek przedstawiający z dużą drobiazgowością trójkątną żeliwną kłódkę. Opatrzony został ponadto informacją, że znajdowała się ona na drzwiach bożnicy. Zdaniem autora miała ona pochodzić z XIII-XIV wieku (sic!). Czy to możliwe, aby zamknięcie to posiadało tak odległą historycznie metrykę? A może Smoliński omyłkowo określił chronologię tego zabytku rzemiosła? Trudno odmówić mu kompetencji i bogatej wiedzy w dziedzinie sztuki na ziemiach Rzeczypospolitej. Był autorem m.in. solidnej monografii poświęconej wyrobom dawnego polskiego rzemiosła cechowego. Dał się też poznać jako rzetelny odkrywca, badacz i konserwator malarstwa ściennego oraz portretowego. Jego artystycznie wykonane rysunki wytworów rzemiosła zamieszczone zostały na kartach cenionych opracowań, takich jak Zygmunta Glogera

Przedstawiający kłódkę rysunek znalazł się nie tylko w publikacji Smolińskiego (z prawej), lecz także w pracy Jana Sas-Zubrzyckiego *Skarb Architektury w Polsce* (z lewej).



Budownictwo drzewne i wyroby z drzewa w dawnej Polsce czy Jana Sas-Zubrzyckiego *Skarb architektury w Polsce*. W tym ostatnim wydawnictwie znalazła się osobna karta ilustracyjna z rysunkami czterech kłódek (trzy sygnowane są nazwiskiem Smolińskiego). Oprócz egzemplarza z Łucka (datowanego przez Sas-Zubrzyckiego również na XIII lub XIV w.) widnieje tam kłódka pochodząca z wieku XVI ze zbiorów Muzeum Przemysłu i Rolnictwa w Warszawie, a także dwie średniowieczne: z krypty kościoła dominikanów w Lublinie oraz znaleziona pod posadzką kościoła w Olkuszu. Ta ostatnia, o charakterystycznym trójkątnym kształcie, wykazuje ogromne podobieństwo do kłódki z kienesy. Warto jednak zauważyć, że wspomniany kształt kłódek występował w kowalstwie użytkowym, zwłaszcza prowincjonalnych warsztatów, stosunkowo długo, bo aż do wieku siedemnastego.

Czy jest w takim razie możliwe, aby Smoliński świadomie „archaizował” opisywane elementy architektoniczne karaimskiej świątyni i jej wyposażenia? Rzeczywiście, przypisuje on poszczególnym elementom wystroju cechy stylowe

dość odległe historycznie. Tymczasem wiadomo, że łucka kienesy oraz jej *hechał* (ołtarz), jak i pozostałe wyposażenie, powstały po pożarze, który doszczętnie spopielił poprzednie w 1808 r. Smoliński dostrzegał zaś w *hechale* z Łucka cechy późnego renesansu charakterystyczne dla wieku XVII. Nie oznacza to bynajmniej, że rozmyślnie cofał czas jego powstania. Przyczyn upatrywać należy raczej w swoistym konserwatyzmie estetycznym społeczności karaimskiej, która hołdowała bardziej tradycyjnym niż nowatorskim trendom panującym w architekturze i sztuce dekoracyjnej. Inny czynnik, który mógł odegrać swą rolę, polegał być może na pietyzmie w odtworzeniu w nowej XIX-wiecznej kienesie i jej wystroju wzorców artystycznych obecnych w dawniejszej. Argument o tak rozumianej „archaizacji” nie będniał jednak zastosowania w przypadku omawianej kłódki. Trudno bowiem założyć, aby łuccy Karaimi celowo starali się odtwarzać wzory dawnych zamknięć pochodzących aż z epoki średniowiecza.

Jeśli zatem omawiany przedmiot nosił cechy stylowe wyrobu rzemieślniczego wieków średnich, to może pochodzić rzeczywiście z tej epoki, lecz został wtórnie umieszczony we wrótach karaimskiego domu modlitewnego? Warto nadmienić, że tak stare egzemplarze przedmiotów użytkowych jak kłódki, zachowały się przede wszystkim we drzwiach świątyń różnych wyznań, bądź w pochówkach pogrzebowych, gdzie pełniły funkcje rytualne. Egzemplarz łucki był kompletny, tj. oprócz kłódki posiadał wrzeciędz, czyli krótki łańcuch do zamykania drzwi. Pozwala to sądzić, że kienesy mogła być pierwotnym miejscem jego przeznaczenia. Przeciwno wtórnemu wykorzystaniu przemawia również sakralny charakter zamknięcia. Zgodnie z tekstem Biblii (począwszy od księgi Powtórzonego Prawa) bramy miejskie czy też przestrzeń u wrót były publicznym miejscem sprawowania sądów i składania przysięgi przez starożytnych Izraelitów. Księga proroka Zecharji powiada: „A tak te są słowa, które czynić będziecie: Mówcie prawdę, każdy z bliźnim swoim, prawdę, a sąd pokoju sądziecie w bramach waszych”. Praktyka ta była kontynuowana przez wyznawców religii starożytnej w czasach nam bliższych również na ziemiach polsko-litewskich. Już w przywileju księcia Bolesława Pobożnego z 1264 r. wspomniane jest składanie przysięgi „do drzwi” (*ad ostium*).

W przywileju wielkiego księcia Witolda, wydanym w Łucku dla trockich Karaimów w dniu 1 lipca 1388 r., mowa jest o przysiędze doty-



WNĘTRZE BOŻNICY KARAIMÓW W ŁUCKU fot. J. Smoliński.

Na wykonanej przez Smolińskiego fotografii wnętrza kienesy widać na drzwiach wrzeciędz kłódki.



Łucka kienesa na fotografii z początku lat 20. XX w. Podczas I wojny światowej jej wyposażenie zostało rozgrabione lub uległo zniszczeniu. Najprawdopodobniej wtedy też zniknęła zabytkowa kłódka.

czącej spraw w sporach o wartości mniejszej niż 50 grzywien srebra, która miała być złożona „u drzwi” domu zgromadzeń. Jedynie w poważniejszych sprawach miano przysięgać na zwój Tory. Także w przywileju dla gminy karaimskiej w Łucku wystosowanym przez króla Stefana Batorego 1 grudnia 1576 r. powiedziane jest, że taka przysięga oparta na prawie zwyczajowym ma być składana „ad valvas”, czyli we wrotach. Inne teksty źródłowe precyzują, że chodzi o przedsionek miejsca zgromadzeń. Akt przysięgi polegał na wypowiedzeniu formuły przysięgi (roty) i położeniu przez wypowiadającego swej dłoni na wrzeciądzu. Najczęściej był to łańcuch lub inna zapora przy drzwiach. Ten rodzaj przysięgi „u wrót” praktykowany był nie tylko przez wyznawców religii mojżeszowej. Na wschodnich ziemiach państwa polsko-litewskiego przysięgę taką, znaną w prawie ruskim (*ius Rutenicum*), stosowała ludność prawosławna. Nie zawsze wykorzystywano łańcuch, ale często także uchwyt, pierścień, sztabę, bądź jakąś inną metalową część wrót. Na określenie przedmiotu pełniącego nie tylko funkcję użytkową, lecz w tym przypadku i rytualną, stosowano w języku staropolskim termin „kolcza”, a w staroruskim „kolca”. Stąd też w średnio-wiecznych aktach sądowych np. ziemi halic-

kiej pojawiał się charakterystyczny zwrot: „X przysięgał na kolczę”.

Na fotografiach kienesy wykonanych przez Smolińskiego dostrzec można ową kłódkę we drzwiach oddzielających przedsionek (*azar*) od sali zgromadzeń (*szulchan*). Miejsce to było przestrzenią, w której dokonywano przysięgi „u drzwi”. W świetle powyższego w pełni zasadne wydaje się przyjęcie, że utrwalona na rysunku Smolińskiego kłódka z kienesy w Łucku, musiała być traktowana przez tamtejszych Karaimów ze szczególnym pietyzmem. Mogła przetrwać nie tylko pożar z 1808 r., ale i wiele wcześniejszych kataklizmów. Wielce możliwe, że posiadała istotnie odległą metrykę. Sprzyjać temu mogła wspomniana praktyka składania przysięgi na zamknięcie świątyni. Tym bardziej, że postawa wiarygodności i prawdomówności cieszyła się wśród ludności karaimskiej wielkim szacunkiem.

Mariusz Pawelec

Od Redakcji Losy niezwyklej kłódki pozostają nieznanne. Po ewakuacji ludności w 1915 r. kienesy pozostała bez opieki – została obrabowana i zdewastowana przez żołnierzy obu walczących armii i okoliczną ludność. Ocalała tylko część dawnego wyposażenia, w tym ołtarz, który odnowiono w 1929 r.